Nr. 106. We Lwowie — Niedziela 17 Kwietnia 1898 Rok XXXVIII

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

| | we Lwowie | na prowincyi | za granicą |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 zł. 50 ct. | 2 zł. | |
| kwartalnie | 4 zł. 50 ct. | 6 zł. | 7 zł. 50 ct. |
| półrocznie | 9 zł. | 12 zł. | 15 zł. |

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karol. Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 1 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeil 11 i Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.: w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondency'na dla drobnych ogłoszeń 30 c

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

## Chybiona spekulacya.

Lwów d. 16 kwietnia

Wszystkie dzienniki ruskie ogłosiły pomieszczoną wczoraj przez nas odezwę uroczystą w sprawie organizowania obchodów pięćdziesięcioletniego jubileuszu zniesienia pańszczyzny. Odezwa ta jest zaopatrzoną podpisami dwudziestu delegatów rozmaitych stronnictw ruskich i wytworzonych przez nie instytucyj lub stowarzyszeń. Czytamy tam więc obok nazwisk moskalofilów starej daty, pamiętających czasy Jachimowicza, owego pierwszego szczepiciela panslawizmu moskiewskiego w Galicyi, jak np. Bohdan Dziedzicki, ks. Antoni Pietrusiewicz, ks. Teofil Pawlików i t. p., przedstawicieli młodszego pokolenia zwolenników idei utopienia Rusi w moskiewszczyźnie i prawosławiu carskiem: dra Iwana Dobrzańskiego, dra Leona Pawenckiego, dra Jarosława Kułaczkowskiego; dalej idą Romańczukowcy (zwolennicy *Diła*) z prof, Romańczukiem na czele, który zawsze w ważniejszych aktach publicznych trzyma się ogona moskalofilów; w końcu znachodzą się w tej kompanii i delegaci t. z. „pojednawczych“ Rusinów: dr. Damian Sawczak i prof. Włodzimierz Szuchiewicz.

Cóż reprezentuje tych dwadzieścia nazwisk?

Przypatrzmy się im tylko uważniej! Oto nie widzimy na niej podpisów przedstawicieli tych odcieni ruskich, które mają cechę ściślej ludową, są stronnictwami chłopskiemi — jak mianowicie t. z. radykaliści i socyaliści ruscy. Oni z pewnością nie mniej nienawidzą Lachów i „szlachciców“ jak np. Bohdan Dziedzicki albo Romańczuk albo Wasyl Nabirny. Ale pomimo to odezwy owej w sprawie pańszczyźnianych obchodów nie podpisali, i jeżeli będą organizowali takie obchody, to na swój rachunek, osobno.

A czemu?

Dla tego mianowicie, że partye, których przedstawiciele weszli w skład komitetu wyżwymienionego narodowe i społeczne hasła, które wywieszają jako firmę swoją, poczytują tylko za środek, za narzędzie dogodne innej dążności głównej, o której najchętniej nie mówią, ale która stanowi właściwy i jedyny cel ich działania. Dla tego celu wybaczają sobie te zjednoczone w komitecie pańszczyznianym partye ruskie wszystkie różnice jakie pomiędzy niemi zachodzą w pojmowaniu istoty i granic Rusi i ruskiej narodowości, w sprawach językowych i pisowni, które to kwestye odgrywają u nich zresztą bardzo wielką rolę; nawet religię wyciągają one na jarmark, jako towar frymarki partyjnej i nadużywają jej jako środka agitacyjnego w swoich robotach politycznych — *a celem tym wspólnym, które mu podporządkowują religię, narodowość i wszystkie a wszystkie swoje hasła i dążenia, jest kwestya ugruntowania i wzmocnienia władzy księży i popowiczów nad masami ruskiego ludu.*

Wszystkie te partye *russkie*, *ruskie* i *ruśkie* nie mają innego, wyższego ideału, jak utrzymanie chłopa ruskiego w jarzmie panowania plebanii. Ich małoduszne, drobiazgowe, nieznużone ujadanie na Polaków, nie jest wyrazem miłości dla Rusi (którą zresztą każda z tych partyj inaczej pojmuje i inne jej granice zakreśla) ale jest całkiem prozaicznie tylko wypływem sąsiedzkiej zawiści plebanii ruskiej do dworu: zazdrosnej walki klasowej o wpływ i znaczenie na wsi.

To jest klucz do zrozumienia tej tajemnicy, dlaczego stronnictwa tak zresztą silnie różniące się pomiędzy sobą w rozmaitych bardzo ważnych poglądach zasadniczych, łączą się z sobą w działaniu publicznem na zewnątrz z największa łatwością. Kość z kości, krew z krwi są oni jednem: popi i popowicze, albo przyswojeni tej klasie synowie włościan. Interes klasy jest alfą i omegą ich polityki — to ich cel a wszystko inne jest środkiem.

I zdaje się tym księżym stronnictwom, że rozdmuchując w sercach ludu zapomniane prawie wspomnienia pańszczyzniane, podszczuwając w masach włościaństwa na tem tle przygasającą coraz bardziej zawiść do dworu, — wzmocnią tym tanim środkiem swoje panowanie na wsi. To jest myśl przewodnia mdłej i niedorzecznej odezwy ruskiego komitetu pańszczyźnianego, — to jest celem tysiącznych zebrań i zjazdów przez ów komitet na połowę maja b. r. przygotowywanych!

„Pamiętaj chłopie ruski, że ojcowie twoi robili Lachom pańszczyznę. Przypomnij sobie — jeżeli już zapomniałeś, krzywdy i upokorzenia, jakich wówczas oni ze strony dworu i dworskiej służby doznawali. Płaćże teraz synom i wnukom twoich dawnych panów zawiścią—rozkoszuj się tą zawiścią —upajaj się nią ile chcesz, bo teraz ci tego nikt zabronić nie może. A my — pamiętaj my — chcemy ci przedować w zawiści ku Lachom, — my, twoi ojcowie duchowni, twoi urodzeni przewodnicy i opiekunowie. Nikt tak zaciekle dworu nie nawidzi, jak my — więc nas słuchaj, nas się trzymaj, nam tylko wierz i ufaj — bo Ruś to my! Tylko my sami, nikt inny!“

Taki jest sens moralny odezwy pańszczyznianego komitetu ruskiego.

Zdaje się jednak, iż najnowsze dzieje wewnętrzne naszego kraju wpłynęły już cokolwiek otrzeźwiająco na ogół ruskiego duchowieństwa parafialnego — że przekonało się ono, iż trudy w tym kierunku podejmowane, ażeby utrzymywać i pogłębiać zawiść klasową chłopa ku dworowi samym księżom więcej szkody przynoszą niż pożytku. Zagiew, podkładana pod strzechę sąsiada, zwraca się bowiem często na dach plebanii — czyli mówiąc jaśniej: gdy księża rusey uczą lud zawiści ku Lachom, których nawiasowo mówiąc coraz mniej już siedzi po dworach, podkopują także i swoje stanowisko na wsi, niszczą swój własny wpływ. Gdy bowiem dwór widzi w plebanii otwartego wroga, to traktuje ją naturalnie w sposób odpowiedni — w naturalnem poczuciu potrzeby własnej ochrony. Z tego zaś wynika, że plebania ruska szkodzi dworowi a dwór plebanii, z czego z pewnością ani dwór ani plebania korzyści nie mają — lecz ktoś trzeci...

Dwór i plebania są na wsi odwiecznemi strażnicami tradycyj religijnych i narodowych. Z ludem — z jego dolą łączą je tysiączne związki moralne i społeczne — wiążą je z sobą nierozerwalne interesy wspólne. Z posiewu zawiści klasowej, rzucanego ręką prowodyrów ruskich stronnictw popowiczowskich będą mieli żniwo nie księża, ale radykały i socyaliści. To pewna.

Jeżeli zaś owe partye księży konfiskują dla siebie wyłączny patent na ruskość, jeżeli usiłują wmówić w lud, że tylko w ich ręku leży zbawienie Rusi i jej przyszłość, to niech raczą pamiętać o tem, że tem coraz trudniej będzie lud tumanić.

Po pięćdziesięciu latach swobody, gdy szkoła i przeróżne inne czynniki wpływają na rozbudzenie w masach ludowych poczucia swej siły, zrozumienia swoich praw — wszelakie zachcianki beswzględnego i wyłącznego panowania nad chłopem tej czy owej klasy, są nietylko niemoralnemi ale i niedorzecznemi.

Poczucie narodowe i patryotyzm, szlachetnie i rozumnie pojęte — bez względu na to, jakiem ono jest: ruskiem czy polskiem, francuskiem czy chińskiem, opierać się może tylko na uczuciach i ideałach szlachetnych i rozumnych. Ten kocha swój naród szczerze i uczciwie, kto szanuje jego właściwości, kocha jego język i obyczaj, pragnie rozwoju jego sił organicznych, pracuje dla jego postępu cywilizacyjnego, dla jego szczęśliwej przyszłości. I jak w życiu prywatnem człowiek prawy i światły nie kieruje się w swem działaniu niską zawiścią, zazdrością, nie walczy intrygą, nie spekuluje na dobroduszność i ślepe zaufanie nieświadomych jego celów, to tem bardziej takie niskie poglądy nie mogą stanowić wątku życia narodowego. Jeżeli więc przewódzcy księżych partyi ruskich sądzą, że uda im się podszczuwaniem chłopa do zawiści ku dworowi za pomocą agitacyi na tle reminiscencyi pańszczyznianych utrwalić swoje wyłączne panowanie nad ludem ruskim to ani Rusi żadnej tem przysługi nie oddadzą, ani księżom samym. Lud będzie słuchał ich pochlebstw, ich słodkich przymiań, będzie może tu i ówdzie na wiecach pańszczyznianych potakiwał ich piorunowaniu na Lachów — ale co o nich samych sobie pomyśli, to się pokaże niezadługo...

Żaden szlachcic z pewnością nie myśli dziś o powrocie pańszczyzny. Ale też i księża rusey niech nie marzą o tem, ażeby im, lub ich synom, wykierowanym na adwekatów, dziennikarzy, profesorów i t. d. udało się utrzymać „ruski naród“ czyli nazywając rzecz tak, jak oni ją rozumieją: „ruskiego chłopa“ w moralnej niewoli, w wyłącznej zawisłości od siebie. Zginęła — szlachecka pańszczyzna, ale też nie ma już dziś miejsca i na popią pańszczyznę. Niechaj pp. Romańczukom, Nahirnym, i jak się tam oni nazywają — nie zdaje się, że dłonią powstrzymają oni prądy dziejów, że powstrzymają w biegu potężne fale społecznego i kulturnego rozwoju narodowego.

## W przededniu wojny.

Lwów d. 17 kwietnia.

Półurzędowy wiedeński *Frmdbltt* z całym spokojem pozornym zapisuje, że chyba już niepodobna się spodziewać pokojowego zagodzenia sprawy hiszpańsko-amerykańskiej, zwłaszcza że już mesaż Mac Kinleya wzburzył całą Hiszpanię — i zajmuje się tylko obszernie obustronnemi szansami wojny. Drugi organ gabinetu wiedeńskiego *Pester Lloyd* pisze: „Po uchwałach parlamentu waszyngtońskiego z d. 13 rozwiały się wszystkie widoki pokoju. Pokojowe pertraktacye między Hiszpanią i Ameryką są już niepodobieństwem. Tak też sądzą wszystkie koła dyplomacyi europejskiej, której poczciwego usiłowanego pośrednictwa Mac Kinley w swoim mesażu nie uznał za godne choćby tylko wspomnienia. Tak więc jak rzeczy stoją, nie masz miejsca dla dalszego wdawania się Europy. Hasło najzupełniejszej neutralności, które Niemcy już wydały, będzie bez wątpienia przez resztę mocarstw europejskich akceptowane — co jednakowoż nie wyklucza, że po skończeniu wojny, w dniu finalnego obrachunku, Europa głos swój zamanifestuje. Apelacya do ludzkości odbiła się bez skutku; apelacya do sprawiedliwości nie pójdzie ewentualnie mimo uszu“.

Ostatni ustęp podaje *Pester Lloyd* wybitnemi czcionkami — jak gdyby liczył na jakowych dudków, którzyby gotowi uwierzyć, że Europa postąpi sobie kiedyś ze Stanami Zjednoczonemi tak, jak z Turcyą po zwycięskiej wojnie z Grecyą postąpiła. Podnieśliśmy już, że prasa niemiecka aż do upodlenia płaszczy się przed Stanami Zjednoczonemi — w nadziei zysków materyalnych podczas ewentualnej wojny — dzisiaj się dowiadujemy z *Pester Llóyda*, a więc ze źródła pewnego, że to rząd niemiecki pierwszy wydał hasło „najzupełniejszej“ neutralności. Półurzędowy berliński telegram *Fremdenblattu* donosi pod d. 14 bm.:

„Także w tutejszych dobrze informowanych kołach wątpią już, aby przeszkodzić można wybuchowi wojny. Co do tego, kiedy i kto rozpocznie kroki nieprzyjacielskie, są tylko domysły — wojna zapewne bez formalnego wypowiedzenia, wskutek jakiej nieprzewidzianej prowokacyi wybuchnie. Pogłoski o ponownej dyplomatycznej interwencyi Europy w Waszyngtonie nie mają żadnej wcale podstawy; położenie jest tak napięte, że ponowna próba interwencyi ani celu ani widokówby nie miała“.

Wedle wiadomości z Madrytu dnia 14, gabinet hiszpański postanowił wysłać do mocarstw notę, komunikującą uchwały jego i wyłuszczającą położenie. Jest to zapewne już usprawiedliwienie na wypadek, gdyby Hiszpania ujrzała się zniewoloną pierwsza dobyć oręża, jakkolwiek rząd podobno zamierza, trzymać się zresztą obronnie. Że Ameryka chce wojny, to rzecz jawna, i Hiszpania będzie zupełnie usprawiedliwioną, jeżeli ją wypowie. „Sprawiedliwą jest bowiem wojna, gdy konieczna; i świętym jest oręż, gdy żadna inna nie pozostaje nadzieja“. Hiszpanii nawet nic innego nie pozostaje, jak corychlej rozpocząć wojnę, bo że senat waszyngtoński ją odroczył, nie powziąwszy uchwały cz rezolucyi, to widocznie tylko dlatego, że Ameryka pragnie jak najwięcej jeszcze czasu uzyskać na uzupełnienie swoich uzbrojeń, a wcale nie dlatego, iżby w senacie była jaka nadzieja wytworzenia się partyi, dość silnej do zażegnania walki.

Tylko gdyby Hiszpania zrzekła się Kuby, uwolniłaby się od wojny, a tego ani rząd ani parlament hiszpański uczynić nie zdoła. Wedle mesażu Mac Kinleya zniknęłoby widmo wojny w tym także razie, gdyby powstańcy kubańscy z rządem się pojednali. Ale wedle szału, jaki opanował prawodawców amerykańskich, parlament waszyngtoński nawet w takim razie zadałby kłam prezydentowi, który całą sprawę oddał w ręce parlamentu. Wszakże większość komisyi senatu domaga się ogłoszenia niepodległej rzeczypospolitej kubańskiej, podczas gdy mesaż Mac Kinleya stwierdził, że „natychmiastowa“ proklamacya niezawisłości kubańskiej „ze stanowiska praktycznego nie jest ani pożądaną, ani rozsądną“.

Co więcej, większość komisyi zaprzecza wręcz faktom i w najobelżywszych posądzeniach przypisuje winę katastrofy „Maine“ władzom hiszpańskim „jako pozytywny uczynek kryminalny“, podczas gdy ankieta amerykańska oświadczyła, że „niepodobna skonstatować, kto zawinił“ Sprawozdanie posądza Hiszpanię, że systematycznie stara się wytępić „rasę kubańską“(!) i zasadę Monroego do potworności rozszerza. „Doktryna Monroego, odkąd ogłoszoną została, trzymała mocarstwa europejskie zdala od lądów amerykańskich... Usiłowań Hiszpanii, aby Kubę na nowo zaludnić rodowitymi Hiszpanami, tak samo dopuścić niepodobna, jak tego, aby Hiszpania na jakimkolwiek punkcie tej połowy globu ziemskiego nową kolonię założyła.“

Jakie są szanse wojny? Stany Zjedn. nie wtargną na Kubę, gdzie stoi 100 000 bitnego wojska hiszpańskiego. Co Ameryka w siłach lądowych i morskich posiada, to same milicye; jej statki wojenne obsadzone majtkami ze wszystkich stron świata. Pewien amerykański oficer marynarki, który ją zna doskonale, podnosi, że Ameryka mało torpedowców, a żadnych wcale torpedoburców nie posiada.

Okręt bojowy „Maine“ leży na dnie morza; drugi taki „Texas“, płynąc na południe, tak mocno został uszkodzony, że wielkich napraw wymaga; trzeci „Indiana“ podczas zeszłorocznych manewrów tylko co uszedł zatonięcia. Rzeczywiście dobrych pancerników nowoczesnych, któreby okrętom hiszpańskim dotrzymywać mogły, posiada Ameryka tylko trzy okręty bojowe dwa krążowniki i jeden taranowiec. Sześć dwuwieżowych monitorów pochodzi jeszcze z roku 1874. Nieopancerzonych krążowników i kanonierek posiada Ameryka wszystkiego 32, z tych podobno sześć na wodach kubańskich.

---

14

# OFIARA SIMONY

Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

Daremnie starała się Simona przyjść do słowa; zagłuszały ją głosy służących, i już czuła się prawie zwyciężoną, gdy nagle otworzyły się jedne z drzwi wyższego piątra, a głowy ciekawe zniknęły nagle, lokaje zaś stanęli wyprostowani, a ona korzystając z tej ciszy i przeczuwając obecność pani domu w pobliżu, podniesionym głosem powiedziała:

— Proszę list ten oddać lady Eleonorze i powiedzieć, że tu jestem.

Wyciągnąwszy list ojca swego z kieszeni, oddała go jednemu z lokai najłagodniejszej twarzy, który oglądnąwszy papier i przeczytawszy adres, powoli, namyślając się poszedł na schody.

Teraz, gdy spokój zapanował chwilowo, Simona zobaczywszy krzesło, upadła nań prawie znużona. Gdy uczyniła wszystko, co było w jej mocy, siły ją nagle opuściły, a obawiając się, aby nie spostrzeżono jej pomięszania, spuściła woalkę, złożyła ręce jak do modlitwy i czekała wyroku, w myśli przesuwając sekunda po sekundzie, co się tam na górnym piątrze działo.

Oddawano list lady Eleonorze..... otwiera go... czyta go... odrzuciła może nie skończywszy.. A może przeczyta go cały, bo oczekiwanie się przedłużało. Mój Boże! Dlaczego tak długo trwa to wszystko! Czy lady Eleonora układa odpowiedź — czy namyśla się może?... czy też to tylko w jej imaginacyi minuty czekania wydają się tak długie?...

Jednak musiało to trwać długo; gdy weszła tu był jeszcze zmrok, a teraz nastało ciemno, zaczęto zapalać lampy, oświecano schody i sień, a ogromne zwierciadła podwajały światłość — spostrzegła w tej jasności bogactwo urządzenia, którego przedtem nie zauważyła.

Ściany były pokryte indyjskim jedwabiem wielkiej wartości; przepyszne dywany, niedźwiedzie skóry pokrywały ziemię, a wspaniałe sprzęty, rzadkie drobnostki nagromadzone tu były z obfitością prawie za wielką dla dobrego gustu, a przeznaczone chyba były na to, żeby na wstępie okazać każdemu, jak dom ten był bardzo bogatym.

— Ciotka moja musi być bogata... bardzo bogata — pomyślała Simona, ale myśl ta wcale odwagi jej nie dodała.

Żyć w odosobnieniu z taką ogromną fortuną, otoczona przepychem, w tym zamku tak od świata odciętym, strzegąc wstępu każdemu, znaczyło to mieć serce dziwnie zimne i samolubne.

Od chwili przestąpienia progu tego domu, zostawała Simona pod wrażeniem złego jakiegoś przeczucia i smutku. Na przemian ogarniała ją gorączka i przejmujące zimno, co chwila spodziewała się nadejścia kogoś, kto ostatnią odbierze jej nadzieję, odtrąci ją brutalnie — może wypędzi sromotnie...

Nie obchodziła ją już tak bardzo rana jej własnej osobie zadana, ani trudne położenie, jakie ją czeka w upokorzeniu doznanem. To wszystko błahem się jej zdawało, gdy myślała o strasznym zawodzie, jakiego doznają jej rodzice, jej najbliżsi...

Wyrzucała sobie prawie, że z taką pewnością powodzenia wyjechała od nich, aby tem boleśniej wszelką nadzieję pomocy odebrać...

Zerwała się raptem z krzesła i wyprostowała — straszny ból sercem jej szarpał. Tak, nie myliła się. Lekki szmer usłyszała nad sobą. Głosy przyciszone wychodziły z za drzwi uchylonych. Lady Eleonora wydaje rozkazy. Lada chwila ktoś przyjdzie.

Oparła się o poręcz krzesła. Cokolwiekbądź nastąpi, trzeba zachować godność wobec sług ciotki. Słuchała. Szmer głosów, przytłumionych zawsze, stawał się wyraźniejszym, ale mówiono po angielsku. Simona nie mogła dobrze rozumieć. Wzruszenie gwałtowne ją owładnęło. Usłyszała wyraźne wymówione po francusku słowa:

— Rozumie się, trzeba ją przyjąć, biedaczkę!

Podniosła rękę do czoła, jak żeby wyobraźnia ją myliła. Nadstawiła ucha. Nic więcej.

Serce jej tak biło, że słyszeć więcej nie mogła Pewną jednak była, że słowa te słyszała w swoim macierzyńskim języku wymówione. Ale cóż dziwnego, że ktoś w Erlington mógł mówić po francusku?

Wszak i młody człowiek spotkany u bramy mówił tym językiem dla niej miłym.

I raptem przypomniał się Simonie głos ów, zdawało jej się, że ten sam teraz usłyszała — ale jeśli ten, który teraz za nią przemawiał, był rzeczywiście owym młodzieńcem, tak czysto po francusko mówiącym, to, pytała siebie, zkąd się tu wziął, którędy tu wszedł? jakie zajmował w tym domu stanowisko?

Wejście służącego przerwało te rozmyślania: miał teraz minę uniżoną i ruchem uprzejmym wskazywał jej drogę wejścia.

A więc była przyjętą.. wolno jej będzie mówić.. wytłumaczyć się... wstawić się za rodzicami.. może otrzymać pomoc dla nich! Życie zdawało się jej powracać.

Z głębi serca błogosławiła nieznajomemu, który się za nią przyczynił, i odrodzona, pełna odwagi i nadziei, szła lekko szybkim krokiem po schodach, przeszła szeroki korytarz równie bogato sprzętami zastawiony, jak przedpokój i stanęła przed drzwiami, które prowadzący ją służący otworzył przed nią, sam znikając szybko, jak gdyby się w ziemię zapadł.

Simona zrozumiała ważną chwilę, w której stanie przed ciotką. Dreszcz lekki ją przeszedł, szybkim rzutem oka zobaczyla nagle, że obuwie jej zabłocone, a krople deszczu jeszcze widoczne zostawiły na jej płaszczu ślady wilgoci. Do tego raptowne przejście z zimna do ogrzanego pokoju, wszystką jej krew do twarzy skierowało.

Czuła pałające policzki jak ogień. Włosy jej rozrzucone spadały na czoło słowem zobaczyła sama siebie w tak niekorzystnym wyglądzie, jak być gorzej nie mogło; ale nie było czasu temu zaradzić, i jak żołnierz przed bitwą z zamkniętemi oczyma, rzuciła się naprzód.

IV.

Po chwili podniosła oczy i spotkała w siebie wpatrzonych dwoje oczu wybladłych, przezroczystych jak szkło i twarz kobiety matowo żółtawą jak kość słoniowa o wyrazie surowym, nieruchomym. Wszystko jedną nosiło barwę, bo i rzęsy i brwi i jasno blond włosy, obecnie siwiejące, zaledwie odróżniały się od pargaminowego czoła.

Jasne światło lampy prosto na bladą twarz lady Eleonory padające, uwydatniało jej rysy, a draperye czerwonej firanki jakby z umysłu, za fotelem na którym siedziała, zwieszone, czyniły tę twarz jeszcze bledszą prawie trupią.

Simona tem była tak przejętą, że nic innego nie widziała.

Rysy lady Eleonory tak były bez wyrazu, że nie podobna było osądzić ani jej wieku, ani pomyśleć, czy była piękną lub brzydką za młodu, nawet o jej charakterze, usposobieniu i gustach żadnego zdania sformułować nie było podobna.

Jednak było w niej coś imponującego, coś, co onieśmielało, i przez tę chwilę, gdy jej wzrok utkwiony był w Simonę, ta nie umiała ani słowa wyrzec, ani nawet myśli zebrać co ma czynić: postąpić naprzód, czy się cofnąć...

Lady Eleonora przemówiła pierwsza; głosem spokojnym, w którym czuć było stanowczość, zapytała po francusku akcentując, jak angielka, co jeszcze twardszym ton mowy czyniło:

— Czy ten list pani przyniosłaś?

Wskazała na list od pana d'Avron, który przed nią leżał na stoliku z książkami i papierami.

(C. d. n.)

Przeciw flocie hiszpańskiej może przeto Ameryka wystawić faktycznie jakie sześć pancerników nowszej konstrukcyi i żadnych prawie torpedowców. Jakkolwiek przeto Hiszpania mało czyniła dla swojej floty, będzie zrazu stanowczo górowała nad flotą amerykańską, i gdyby sparaliżowała amerykańskie siły morskie, mogłaby straszne zrządzić spustoszenia na wybrzeżach Stanów Zjednoczonych, których porty pobrzeżne są przestarzałe, i nowoczesnym działom zaledwo parę godzin opierać się zdołają. Juścić Ameryka z całym pospiechem stara się rzecz naprawić, i już przynajmniej eskadra pod Keywest (naprzeciw Kuby) jest już gotowa do boju. W razie pobicia tej eskadry przez Hiszpanów, powstanie w Nowym Jorku popłoch, bo forty i baterye, broniące tego miasta trzymilionowego są absolutnie niezdałe."

# Br. Wittek.

**Lwów** d. 16 kwietnia.

Słówko uznania należy się obecnemu ministrowi kolejowemu br. Wittekowi. Podjęte przez niego ostatniemi czasy reformy znamionują nietylko znakomite jego znawstwo w dziedzinie kolejnictwa, ale i szerszy pogląd na sprawy, stosunki i ludzi.

Słusznie dawniej nazywano urzędników kolejowych białymi murzynami, i dopiero od czasu, gdy dr. Biliński został prezydentem austr. kolei państwowych, wniósł tam innego ducha i sprawił, że nazwa białych murzynów straciła na kolei swoje znaczenie. Od tego czasu coraz bardziej ludzkie przepisy normują stosunek służbowy.

Br. Wittek objąwszy przed pół rokiem ster rządów kolejowych, nie pozostał w tyle. Przepisy wydane przez niego a normujące czas służby i znacznie powiększające personal kolejowy, przyjęto ogólnym aplauzem.

Pragmatyka służbowa, przed tygodniem opublikowana, przyznaje urzędnikom szereg cennych praw natury materyalnej, z moralnych zaś „prawo brania udziału w życiu publicznem, według swego politycznego przekonania i zastępowania interesów swych, czy to osobiście, czy zbiorowo" i zasadniczą reformę postępowania dyscyplinarnego, znoszącą suspendowanie przez bezpośrednich przełożonych a postanawiającą, iż wydziały dyscyplinarne w połowie mają być złożone z wyznaczonych losem kolegów obwinionego, przyznającą w szerokim zakresie prawo obrony, odbierającą dalej dyrektorowi ruchu prawo zaostrzania wyroku i wreszcie ustanawiającą trybunał dyscyplinarny przy ministerstwie, do którego służy zasądzonemu apelacya.

Onegdajsze zarządzenie, postanawiające, iż krajowych robotników używać należy przy budowie nowych kolei żelaznych, jest niemniej doniosłem i przychylnie przez wszystkich powitanem zostało. Wedle tego nowego rozporządzenia ministerstwa kolejowego przy rozpisywaniu ofert na przedsiębiorstwa budowy kolei nowych, nakładany będzie obowiązek zatrudnienia przedewszystkiem robotników krajowych. Także przy wydawaniu koncesyi na budowę kolei prywatnych mieścić się będzie odnośne zastrzeżenie. Jest więc nadzieja, że ustanie nareszcie sprowadzanie robotników włoskich i innych, podczas gdy, jak np. w Galicyi, mnóstwo tutejszych ludzi albo wcale zarobku znaleźć nie może lub pod grozą sprowadzenia obcokrajowców musiało przyjmować takie warunki, jakie im przedsiębiorcy chcieli podyktować.

Dziś telegram przyniósł nowe, bardzo rozumne, a dla naszego kraju niemałe znaczenie mające, rozporządzenie p. ministra, aby roboty kolejowe, objęte budżetem tegorocznym, zostały w Galicyi jak najwcześniej rozpoczęte, celem dostarczenia na przednówku ludności pracy i zarobku.

Za powyższe rozporządzenia należy się więc br. Wittekowi szczera wdzięczność.

# Podatek narodowy.

W roku 1863 i 1864 płacili zacni nasi ziemianie podatek narodowy. Pamiętam dobrze te czasy — a chociaż nas księży pomawiają o brak uczuć patryotycznych, — to przypominam sobie, jak to my wówczas, jako klerycy seminaryum, rozrywaliśmy sobie z młodzieńczą werwą naszą *Gazetę Narodową*, iżby się dowiedzieć o wypadkach z pola walki.

Ś. p. Pius IX wielki przyjaciel Polski, nazwał ówczesne powstanie, ruchem nieszczęśliwym (infelix motus), gdyż prócz rozbudzenia poczucia narodowego wśród mieszczan, a po części i włościan, przyniósł nam ten ruch rzeczywiście same klęski.

Przed kilku laty zainicyował metropolitalny lwowski konsystorz ruch inny, mianowicie budowę kościołów i kaplic we wschodniej Galicyi, dzieło niezmiernej wagi tak dla wiary św. jak i dla narodowości naszej. W tych kilku latach otrzymało już około 200 gmin zasiłki na budowę kościołów, a Ojciec św. Leon XIII nietylko to dzieło aprobuje, ale wyraźnie poleca arcybiskupowi lwowskiemu pismem z dnia 19 lipca 1893 r., iżby wszędzie, gdzie są łacińscy parafianie, postarał się dla nich o świątynie.

Ze sprawozdania konsystorza za rok 1897 podaję niektóre daty, które mogą ogół zainteresować — a mianowicie:

I. **Wpłynęło** w ciągu roku 1897: w gotówce 6.163 zł. 7 ct., prowizya od asekuracyi 451 zł. 78 ct., procent od oblig. banku poznań. 117 zł. 50 ct., za odprawiane intencye mszalne 2.405 zł. 15 ct., procent z książeczki kasy oszczędności 44 zł. 56 ct., razem 9.182 zł. 1 ct.

II. **Udzielono** w ciągu r. 1897 zapomóg następującym budowom kościołów i kaplic: Wasylów ad Śniatyn złr. 400, Karlsberg 150, Dawidkowce ad Jezierzany 100, Czyżyce ad Brzozdowce 200, Delatyn 500. Tomaszowce ad Wojniłów 500, Bukschoja ad Gorahumora 300, Fraga ad Podkmień 500, Zahajpol ad Gwoździec 300, Choderkowce ad Sokołówka 300, Juryampol ad Borszczów 300, Mieczyszczów ad Brzeżany 300, Drohomirczany ad Łysiec 300, Nowosiołki ad Gołogóry 300, Byczkowce ad Chomiakówka 300, Kuczurmare ad Czerniowce 200, Tarnoszyn ad Uhnów 200, Kowalówka 1000, Laurenka ad Alt-hütte 200, Horodnica ad Liczkowce 100, Toki 252, Jezierzany 300, Janówka ad Tarnopol 100, Chmieliska ad Haluszczyńce 300, Puźniki ad Barysz 500, Łanczyn ad Delatyn 200, Rosochacz ad Gwoździec 400, Kobyłowłoki 100, Krasne ad Touste 75 zł. Razem na 29 miejscowości, z których 4 na Bukowinie, wydano 8,677 zł

Z uwagi, że potrzeba nam jeszcze **bardzo wiele** świątyń, a nadto około sto nowych samoistnych parafij — polecam gorąco tę sprawę uwadze i pamięci naszych rad powiatowych, instytucyj finansowych i całego ogółu.

Składek na rozmaite cele mamy już wprawdzie co nie miara, zwracam jednak uwagę na dwie rzeczy: najpierw, że **nie znam Polaka**, któryby się **chciał uchylić** od płacenia podatku **narodowego** — a ofiara na budowę kościołów w obecnych naszych warunkach to podatek iście narodowy, we właściwem tego słowa znaczeniu — a powtóre nie chodzi o datki wielkie, ale o to, aby **wszyscy** ten podatek składali podobnie, jak inne opłacamy.

Trzymać by się tu należało naszego ruskiego przysłowia: *husta ruka* a iść za przykładem braci Czechów, którzy centowemi składkami zbierają na cele narodowe miliony. Dobra wola, wiele może, — sam niedawno małymi datkami zebrałem w kilku dniach na cerkiew w Sassowie i bursę św. Józefa ta we Lwowie, jak nasze stosunki, dość znaczną sumę.

A więc w Imię Boże do dzieła!

Datki przyjmuje kancelarya łacińskiego metropolitalnego konsystorza we Lwowie.

*Ks. Stanisław Gromnicki.*

proboszcz buczacki, dziekan czortkowski i stanisławowski.

# Zniesienie pańszczyzny.

**Lwów** d. 16 kwietnia

Przypadająca dziś półwiekowa rocznica zniesienia pańszczyzny w Galicyi zniewala nas do skreślenia kilku reminiscencyi odnoszących się do tej tyle ważnej dla wewnętrznego rozwoju kraju naszego sprawy. Zniesienie pańszczyzny nastąpiło, jak wiadomo w dniu 17 kwietnia 1848 roku w drodze rozporządzenia rządowego, lecz wręcz niesprawiedliwem i niezgodnem z rzeczywistym stanem rzeczy byłoby przypuszczenie, iż dopiero władza rządowa kres położyć musiała nienaturalnemu stosunkowi, istniejącemu u nas między dworem a chatą. Przeciwnie, ziemiaństwo galicyjskie już od lat dziesiątków żywo zajmowało się sprawą uregulowania stosunków poddańczych, a tylko wpływy wrogiej krajowi naszemu biurokracyi stały się powodem, iż piekąca ta kwestya nie została załatwioną o wiele wcześniej.

Już w roku 1819, kiedy to z powodu zarządzonego przez władzę nowego pomiaru gruntów w Galicyi, spodziewano się u nas unormowania wzajemnego stosunku dziedzica do poddanego, pojawił się w lwowskich *Rozmaitościach* artykuł przemawiający za zniesieniem pańszczyzny," którą wskazywał jako główne źródło materyalnej i moralnej nędzy stanu włościańskiego. Jakkolwiek rozprawka ta, omawiająca stosunki wiejskie w Morawii, była tylko przekładem z berneńskich *Oekonomische Neuigkeiten*, mimo to jednak już w parę tygodni później ukazała się w tychże *Rozmaitościach* dyssertacya Dyonizego Zubrzyckiego, znanego russofila i autora „Historyi miasta Lwowa" wykazująca jak na dłoni, iż pańszczyzna w Galicyi jest dla dziedziców konieczną a potrzebną dla włościan, tudzież, że o jej zniesienie wówczas dopiero pokusićby się można, gdyby ludność wiejska w kraju zwiększyła się przynajmniej o połowę. Inaczej znów zapatrywał się na tę sprawę nieznany nam bliżej X. W., który we wrześniu t. r. wystąpił z obszerniejszym artykułem p. t. „O włościanach w Galicyi i o skutkach uwolnienia ich od pańszczyzny", drukowanym w tychże *Rozmaitościach*. Pan X. W. oświadczył się wprawdzie przeciw natychmiastowemu uwolnieniu włościan od powinności roboczych, lecz zarazem wskazywał sposób, w jakiby przeprowadzić należało oczynszowanie ich na próbę. Zdaniem jego, wypadałoby przedewszystkiem założyć gromadzkie magazyny i kasy dla wsparcia potrzebujących pomocy członków gminy. Następnie zaś dziedzic miałby wydzielić każdemu z poddanych część gruntu taką, jaką on mógłby obrobić przy pomocy własnej czeladzi oraz posiadanego inwentarza. Grunt taki puszczony za czynszem w trzyletnią dzierżawę włościańską, powróciłby do dziedzica po upływie tego czasu w razie, gdyby dzierżawca źle gospodarzył. W przeciwnym razie należy umowę przedłużyć na dalsze trzechlecie.

Jakkolwiek na razie wymiana owa zdań nie doprowadziła do żadnych pozytywnych wyników, to jednak zdobyła sobie tę niezaprzeczoną zasługę, że wywołała w Galicyi po raz pierwszy na porządek dzienny sprawę włościańską, która odtąd mimo widocznej niechęci i przeszkód ze strony organów rządowych nie przestaje zajmować Sejmów Stanowych, oraz stałej deputacyi tychże we Lwowie tak zwanego kollegium Stanowego.

I tak w roku 1823 Jacek hr. Fredro poruszył kwestyę wolnego przesiedlania się włościan ze wsi do wsi zaś w latach następnych rozbierano w temże gronie sprawę zaprowadzenia ksiąg gruntowych tudzież nadania włościanom użytkowej własności gruntów przez nich uprawianych. Temu ostatniemu projektowi sprzeciwił się stanowczo Tadeusz **Wasilewski**, jeden z najgorliwszych szermierzy sprawy uwłaszczenia włościan. Zacny ten obywatel, ziemianin z dziada i pradziada, nie wahał się przedstawić rzeczywistego stanu rzeczy w kraju. W rozprawie jego p. t. „Plan poprawy stosunków włościańskich" zachowanej w rękopisach Zakładu im. Ossolińskich, spotykamy się niejednokrotnie z twierdzeniem, iż pańszczyzna jest głównym źródłem ciemnoty i nędzy włościańskiej, ujemnego wpływu, wywieranego na lud przez żydów, wreszcie ucisku ze strony dworów. Wszystkie te ujemne objawy ustaną, zdaniem Wasilewskiego, z chwilą zniesienia pańszczyzny, która zmniejszając siły produkcyjne kraju tudzież ilość pracy a dotykając dwóch najważniejszych klas mieszkańców nie daje powstać stanowi średniemu, utrudnia rozwój przemysłu i ubliża sławie narodu. Zniesienie pańszczyzny winno być — zdaniem Wasilewskiego — zupełne i wykonane przez właścicieli dóbr, którzy swe wynagrodzenie otrzymują w drodze wykupna. W tym celu należałoby dla włościan stworzyć osobne towarzystwo ksedytowe, udzielające potrzebującym pożyczki aż do wysokości dwóch trzecich części wartości gruntu.

Nietylko piórem ale i żywem słowem popierał Wasilewski w izbie sejmowej załatwienie sprawy pańszczyźnianej. Na jego to wniosek postanowiły Stany we wrześniu 1843 roku wybrać komisyą celem zastanowienia się nad polepszeniem doli włościan, uwłaszczeniem chłopów oraz nad modyfikacyą stosunków pańszczyźnianych. Z pewnemi zmianami, to jest z postanowieniem, iżby poprzednio upraszać u tronu o pozwolenie na zwołanie takiej komisyi, przeszedł wniosek Wasilewskiego większością 86 głosów przeciw 15.

Rząd krajowy nie zajął na pozór wrogiego stanowiska wobec uchwały sejmowej. Przeciwnie br. Krieg, który za przykładem całej biurokracyi galicyjskiej, chętnie udawał chłopomana, popierał żądanie Stanów we Wiedniu z tym jeno niewinnym dodatkiem, że większość członków Stanów, biorąca udział w obradach, powodowała się, głosując za powyższym wnioskiem, jedynie chęcią uniknienia zarzutu, jakoby sprzeciwiała się polepszeniu doli swych poddanych.

Władza naczelna postanowiła sprawę przewlec.

W Czerwcu 1844 r. zażądał przeto rząd dokładniejszego objaśnienia przedmiotu obrad komisyi oraz zakresu jej działania, skutkiem czego oświadczyły Stany, iż pragnąc oddać włościanom ziemię w użytkowanie, upraszają przedewszystkiem władze o zaprowadzenie ksiąg gruntowych. Nie uczyniono tego, lecz zezwolono na wybór komisyi, mającej się naradzić w sprawie nadania włościanom użytkowej własności oraz zaprowadzenia wiejskich ksiąg gruntowych. Wybór komisyi złożonej z ośmnastu członków, uskuteczniony został w dniu ośmnastym września 1845 roku a równocześnie na wniosek Maurycego Kraińskiego, postanowiły Stany upraszać rząd o rozszerzenie zakresu działania dopieroco wybranej komisyi w tym kierunku, aby jej wolno było zastanawiać się nad sposobem wykupna pańszczyźnianych powinności. Tak długo wyczekiwane obrady komisyi Stanowej nie przyszły do skutku, gdyż czynności jej wstrzymano osobnem rozporządzeniem rządowem, wydanym we wrześniu t. r. . . .

Nie zapomnieli wszakże o pogrzebanym projekcie Stanowym autorowie pamiętnego adresu, wręczonego we Lwowie, w dniu 19 marca 1848 roku gubernatorowi Franciszkowi hr. Stadyonowi. Dziesiąty ustęp tego adresu domagał się „zupełnego zniesienia pańszczyzny i wszystkich poddańczych powinności, z czegoto galicyjscy właściciele dóbr swoim dotychczasowym poddanym dar chcą uczynić; również zupełnego zniesienia poddańczego stosunku i służebnictw, pospólnych, istniejących dotąd między właścicielem a poddanymi i jednoczesnego uregulowania posiadłości".

Jeszcze wyraźniej wyrażał żądanie zniesienia pańczyzny adres deputacyi krajowej, wręczony cesarzowi Ferdynandowi w dniu 6 kwietnia t. r. we Wiedniu. W dwunastym ustępie tego aktu pomieszczono: Uwolnienie dotychczasowych poddanych od pańszczyzny i powinności poddańczych, nadanie im własności gruntów poddańczych jest kwestyą żywotną a nawet faktem historycznym, stwierdzonym z jednej strony wolą i gorącem życzeniem dotychczasowych właścicieli pańszczyzny, z drugiej głosem powszechnym dotychczasowych poddanych. Komitet prowizoryczny ogłosi ustanie pańszczyzny i nadanie włościanom własności gruntów rustykalnych a sejm zwołać się mający, orzekać będzie tylko o służebnictwach, dominiach, urbaryalnym podatku, uregulowaniu posiadłości, w ogólności o warunkach, pod jakimi uwolnienie od pańszczyzny i danin ma się zamienić w prawo wszystkich obowiązujące...

Równocześnie w kraju agitowała za zniesieniem pańszczyzny zawiązana w połowie kwietnia t. r. lwowska Rada Narodowa. Jedną z pierwszych jej czynności było wezwanie wystosowane do właścicieli dóbr, aby uprzedzili rząd znosząc najprzód u siebie powinności poddańcze. Niestety, nieliczni tylko ziemianie usłuchali wezwania Rady. Jedni z pierwszych znieśli pańszczyznę: Karol **Bogdanowicz** w Laszkach murowanych, **Chojecki** w Pustomytach, Włodzimierz hr. **Dzieduszycki** w Zarzeczu, Henryk **Janko** w Hoszanach, **Miączyńska** w Tyśmienicy i Wiktor Wiśniewski w Strzeliskach. Ogół wszakże obywateli, jak niemniej deputacyę adresową we Wiedniu, którą łudził minister Pillersdorf potrzebą zasięgnięcia bliższych informacyi od władz galicyjskich, uprzedził rząd zniesieniem pańczyzny w dniu 17 kwietnia 1848.

W Galicyi urzędową o tym akcie wiadomość rozniósł okólnik hr. Stadijona wydany w dniu 22 kwietnia, z tem nadmienieniem, iż w dniu 15 maja 1848 roku ustają wszelkie powinności poddańcze w całym kraju.

***Stanisław Schnür-Pepłowski.***

# KRONIKA

*Lwów dnia 16 kwietnia.*

**Namiestnik** Leon hr. Piniński przystąpił do Towarz. Dziennikarzy polskich jako członek wspierający.

W niedzielę rano o godz. 11 przyjmie namiestnik Radę m. Lwowa. Strój galowy

**Hołd włościan dla namiestnika.** Wczoraj popołudniu zjawiła się w biurze namiestnika hr. Pinińskiego deputacya włościan z rodzinnej jego okolicy, prowadzona przez proboszcza rzym. kat. grzymałowskiego ks. Aleksandra Walentę. Ks. Walenta podał hr. Pinińskiemu na tacy w robu touseckiego chleb i miód i przemówił w te mniej więcej słowa: „Wieść o Twojej Ekscelencyo nominacyi na namiestnika naszego kraju wszędzie dotarła radośnem echem, a tem większą radość musiała obudzić w nas mieszkańców Grzymałowa, bo do nas należysz z rodu, wśród nas wzrastałeś, tam masz ojczystą własność, wśród nas pracowałeś i wśród nas zasługi kładłeś. Kiedyś, Ekscelencyo, został przez cesarza zamianowany namiestnikiem i gdy zewsząd odbierasz gratulacye i życzenia, nie mogliśmy i my pozostać zdaleka. Bez sztucznej agitacyi, ale za popędem serca idąc, zmówiliśmy się, aby przyjechać do Ciebie, aby Ci imieniem parafii, której jesteś patronem i kolatorem wyrazić nasze uczucia. A stając przed Tobą przynosimy Ci przedewszystkiem pozdrowienie od Twoich rodziców, którzy sami przybyć nie mogli, bo na cmentarzu naszym wyczekują dnia chwalebnego zmartwychwstania.

A wypowiadając Ci imieniem ich pozdrowienie, wypowiadamy Ci radość i szczęście ich ze skutku prac Twoich, a radość tę duszy ich i twoja dusza odczuwa. A od tych wszystkich naszych, którzy w domu zostali, niesiem Ci cześć i uszanowanie. Tyś chluba i sława parafii naszej. Niesiem Ci hołd i składamy w ofierze, czem chata nasza bogata. Przyjm chleb ten z gleby Twojej ojczystej jako znamię posilenia na prace i trudy, które Cię na nowem stanowisku czekają. Przyjm i tę szczyptę miodu jako życzenie nasze, by w ciężkich obowiązkach osłodą Ci była ta myśl, że dla dobra kraju i chwały rodu Swego pracujesz. A od nas przyjm zapewnienie, że Cię miłością i przywiązaniem ciągle otaczamy i otaczać będziemy i życzymy Ci, abyś na stanowisku namiestnika cesarskiego przebywał jak najdłuższe lata w szczęściu i zadowoleniu. Dlatego całem sercem wznosimy okrzyk JE. namiestnik cesarski Leon hr. Piniński niech żyje."

Okrzyk ten powtórzyło dziewiętnastu włościan deputacyi z ogromnym zapałem, co wszystko razem prawie do łez wzruszyło hr. Pinińskiego. Rozrzewniony dziękował ks. Walencie jako inicyatorowi deputacyi, uściskał go i z każdym z obecnych wymienił po kilka słów serdecznych. W dłuższej przemowie rzekł, że Grzymałów kocha całem sercem, gdyż tam stała kolebka jego i z ziemią zrósł się od dzieciństwa. Toteż kiedyś wróci tam na zawsze. Zachęcał do zgody z Rusinami i prosił usilnie, aby starali się z nimi żyć w miłości i pokoju.

W skład deputacyi wchodzili reprezentanci wszystkich 16 wsi, należących do parafii łacińskiej grzymałowskiej, obejmującej 7.500 dusz t. j. miasto Grzymałów, Bucyki, Czechowę, Chlebów, Kałaharówkę, Kozinę, Leżanówkę, Łysą Górę, Mazurówkę, Okno, Ostapie, Pajówkę, Podlesie, Poznankę Hetmańską, Wolicę i Zarubińce. Do hr. Pinińskiego który jest patronem i kolatorem całej parafii należy Grzymałów, Łysa Góra i Mazurówka. Do deputacyi przyłączył się też syn jednego z deputatów, mieszczanina grzymałowskiego Krzyworączki, słuchacz politechniki lwowskiej.

Deputacya wróciła wieczorem do Grzymałowa.

**Wybór uzupełniający** jednego członka rady powiatowej kamioneckiej z grupy gmin wiejskich, rozpisało namiestnictwo na 31 maja br.

**Obywatelstwo honorowe** nadała gmina miasta Halicza sekretarzowi namiestnictwa p. Janowi Holuce za zasługi położone około rozwoju miasta.

**Z Politechniki.** P **Baczyński** Włodzimierz, rodem z Romaszówki w Galicyi, złożył drugi egzamin państwowy na wydziale chemii technicznej w Politechnice lwowskiej.

**Stypendya** przeznaczono dla słuchaczów szkoły rolniczej dublańskiej otrzymali: Stanisław Bocheński i Gustaw Bukowiński z fundacyi ś. p. Ignacego Krzeczunowicza, rocznie 200 zł. Józef Romanowski rocznie 140 zł. z fundacyi ś. p. Waleryana Krzeczunowicza, Bolesław Strusiewicz z fundacyi ks. Jana Kucharskiego o rocznych 300 zł. wreszcie z fundacyi Dominika Bogdanowicza o rocznych 100 zł. Karol Turski i Tadeusz Krówczyński.

**Ślub** panny Heleny **Wszeteczkówny**, córki Ferdynanda i Anny z Brosigów Wszeteczków z p. dr. Stanisławem Ostoją **Zagórskim**, adjunktem sądowym w Sokalu a synem znanego zaszczytnie powieściopisarza, poety-satyryka Włodzimierza Zagórskiego i Maryi z Arnould'ów Zagórskiej, kierowniczki jednego z tutejszych najznakomitszych wyższych żeńskich instytutów wychowawczo naukowych, odbędzie się w Wadowicach we wtorek 19 bm. o g. 11 przedpołudniem.

**Zatrudnianie więźniów** jest kwestyą, która przed niewielu dniami dała powód do wielkiego rozgorączkowania w sferach robotniczych lwowskich, a mianowicie rębaczy. Domagali się oni, aby więźniowie nie po miastach byli zatrudniani, lecz na wsi około regulacyi rzek, do czego podobno zawsze potrzeba wielkiej liczby rąk. Otóż wydział krajowy postanowił zatrudniać więźniów około regulacyi rzek tylko w tym wypadku, gdyby miejscowa ludność nie chciała korzystać z ofiarowanego jej zarobku.

**Posagi** z fundacyi ś. p. Maksymiliana i Franciszka Sieniawskich, przeznaczonej dla biednych, moralnie prowadzących się dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, w onegdajszem publicznem losowaniu dostały się pannom: Maryi Kałuskiej z Czortkowa, Joannie Korniczównie ze Stejanowa i Annie Cymbalskiej z Sokala, każdej w kwocie 286 zł. Stosownie do aktu fundacyjnego, posagi te złożone są na książeczkach kasy oszczędności i będą przechowane w depozycie sądu opiekuńczego, aż do zamąźpójścia, względnie do osiągnięcia pełnoletności. Losowania dokonano w sali radnej wydziału krajowego w obecności delegata namiestnictwa, starosty Czerwińskiego, a z wydziału krajowego dra Wereszczyńskiego i dra Pisarskiego.

**W pałacu ks. kardynała Sembratowicza** na jednem z wtorkowych zebrań najwybitniejszych przedstawicieli grecko-katolickiego duchowieństwa, obudził wiele zajęcia referat ks. dra Bartoszewskiego o potrzebie nowego wydania pisma świętego dla greko-katolików, w języku oczywiście cerkiewnym. Po nader ożywionej dyskusyi postanowiono wybrać osobną komisyę, która ma się rozpatrzeć w tekście greckim Septuaginty, w łacińskiej Vulgacie, w tekstach hebrajskim i słowiańskim. W skład komisyi weszli księża: Pietrusiewicz, Kobylański, Piórko, dr. Sarnicki, dr. Bartoszewski, dr. Komarnicki, J. Dolnicki, dr. Mielnicki, Toroński, Łepki, Andrzej Szeptycki, Filas, Krypiakiewicz i dr. Juryk.

**Telefon Lwów Wiedeń** został dziś przerwany skutkiem zetknięcia się drutów telegraficznych z telefonicznymi. Dyrekcya lwowska rozesłała służbę na linię, aby zbadać, gdzie zetknięcie się nastąpiło i aby usunąć przeszkodę.

**Plany przebudowy ratusza** lwowskiego będą wystawione na widok publiczny od 18 do 24 bm. w muzeum przemysłowem miejskiem.

**Katedra chorób dziecięcych.** Krakowski *Przegląd Lekarski* wbrew niedawnym doniesieniom dziennikarskim twierdzi, że sprawa kreowania katedry chorób dziecięcych na uniwersytecie lwowskim z powodu trudności różnego rodzaju, napotykanych w budowie kliniki pedyatrycznej — wcale nie jest bliską rozstrzygnięcia, ani też nikogo dotąd nie upatrzono na profesora tego działu medycyny.

**Cerkwie lwowskie** wczoraj, jako w wielki piątek wedle obrz. gr. kat.. przepełnione były pobożnymi. W kościółku seminaryum ruskiego przy ul. Kopernika, popołudniu podczas śpiewów był tłok niesłychany.

**Druga stacya elektryczna we Lwowie.** P. Leon Thom i spółka, właściciele młyna parowego we Lwowie, wnieśli do magistratu podanie o udzielenie im koncesyi na urządzenie i utrzymanie zakładu dla wytwarzania i przewodzenia elektryczności w celu użycia jej do oświetlenia i przesyłania siły. Stacya ta miałaby stanąć na gruntach obok młyna przy ulicy Janowskiej, a obszar, któryby ewentualnie miał z tej stacyi czerpać światło i siłę obejmowałby część miasta zamkniętą ulicami: Janowską, Bema, Gródecką, Zygmuntowską, Mickiewicza, Marszałkowską, Słowackiego, Sykstuską, Karola Ludwika, placem Gołuchowskich ulicami Szpitalną, Rapaporta, Klepa rowską i Janowską.

Stacya powyższa miałaby na razie zasilać elektrycznością 4.000 lamp żarowych w obrębie określonego powyżej obszaru, ewentualnie zaś dawać także siłą poruszającą Dyrekcya miejskiej kolei elektrycznej jak i urząd budowniczy miejski oświadczyły się ze względu na interes gminy przeciw zezwoleniu na powstanie takiego zakładu. Wobec bowiem zamierzonego rozszerzenia sieci kolei elektrycznej miejskiej nie leży w interesie gminy, aby dopuścić do powstania przedsiębiorstwa konkurencyjnego i to w dzielnicy, pod względem oświetlenia najlepiej rozwiniętej, gdzie też najlepsi się znajdują odbiorcy.

Onegda odbyła się komisya edyktalna na miejscu. Reprezentanci gminy oświadczyli, że gmina odmawia stanowczo i zasadniczo swego zezwolenia na użycie dróg i placów miejskich do zakładania przewodów nad ziemią czy pod nią do przenoszenia siły elektrycznej i światła.

**Zamordowanie księdza.** Jak pisze p. Bolesław Borysiewicz aptekarz mikuliński. zamordowany w Dydni ks. Feliks Biesiadzki nie miał zamiaru ani powołania zostać księdzem, tylko na usilne prośby swego ojca poświęcił się temu zawodowi. Po wyświęceniu i otrzymaniu posady został prawdziwym opiekunem licznej najbliższej rodziny. Z zaparciem się, w całem tego słowa znaczeniu, oddał się wychowaniu i wykształceniu braci i sióstr — a gdy pierwszych doprowadził do stanowisk, a drugie powydawał za mąż, utrzymywał następnie ich dzieci. Dzięki pomocy tego czcigodnego kapłana, jeden brat jego został lekarzem powiatowym, drugi sędzią, siostry wyszły dobrze za mąż — n. p. za inspektora i t. p. Do wychowańców księdza Biesiadzkiego należała też i ś. p. Stanisława Rucińska, którą jedynie za staraniem i namową znajomych wydał za Konstantego Winiarskiego — gdyż osobiście przeciwnym był temu związkowi. Ksiądz Feliks — mężczyzna w sile wieku, przystojny, znakomity kaznodzieja — lubiany był niezmiernie przez wszystkich, tak przez szlachtę licznie w Sanockiem osiadłą, jak i lud, o którego potrzeby kapłan ten dbał i po Bożemu go wychowywał. Dom śp. kanonika był zbornym punktem dla całego powiatu. Na imieniny, na dwa odpusty, t. j. św. Anny i św. Michała — na opłatek i święcone zjeżdżało się całe obywatelstwo z powiatu Brzozowskiego — część z Sanockiego i Jasielskiego. Obok zamożnego właściciela dóbr, zasiadał u gościnnego stołu zacnego kapłana skromny stanowiskiem nauczyciel ludowy, komendant posterunku żandarmeryi, urzędnik z Brzozowa lub Dynowa i t. p. Morderca Winiarski był człowiekiem inteligentnym i pochodził z dobrej rodziny. Jeden brat jego jest starostą w Strzyżowie. drugi pełnomocnikiem dóbr hr Zamoyskiego w Zakopanem. Obaj inteligentni i poczciwi.

Śp. Stanisława Winiarska, sierota po siostrze śp. kanonika, wychowała się w Dydni i miała dwóch braci: Jana, który niedawno mianowany został auskultantem sądowym i Feliksa, mechanika w fabryce Lipińskiego w Sanoku Wszyscy kosztem i staraniem śp. wuja swego doszli do tych stanowisk. To też choć parafia Dydnia świetne dochody przynosiła, śp. ks. Feliks w długach był, bo na potrzeby licznej rodziny wydawał więcej, aniżeli był w stanie zapracować. A że z ochotą dawał i kierowany delikatnością nigdy nie wypominał swych dobrodziejstw, nadużywano go nieraz.

**Z ruchu wyborczego.** Do Sanoka zapowiedziany jest na niedzielę wielki wiec chrześcijańskich socyalistów, — na którym zjawić się ma ks. Stojałowski i dr. Danielak, aby poprzeć kandydaturę dr. W. Lewickiego na posła z piątej kuryi Sanok-Lisko — Stare miasto — Krosno — Jasło. Pewna część Rusinów ma zamiar stawiać kandydaturę dr. Jana Franki.

W okręgu Buczacz — Czortków na posła z czwartej kuryi wbrew poprzednim doniesieniom dziennikarskim i pogłoskom kandyduje dalej Wacław Budzynowski, ruski radykał i to kandyduje nawet przeciw Julianowi Romańczukowi.

**Pożar** zniszczył we wsi Wólce Małkowej pod Przemyślem w nocy z czwartku na Piątek sześć gospodarstw. Pożar wybuchł tak nagle, że mieszkańcy zaledwie z życiem ujść zdołali.

**Prowizya od rubli.** Zarząd rosyjskich dróg żelaznych zredukował prowizyę zaliczkową w ruchu wewnętrznym i bezpośrednim z 1% na 1/2% dla sum do 200 rub. 1/4% nad 200 rub. Wobec tego udała się brodzka izba handlowa telegraficznie do ministerstwa kolejowego z prośbą, azeby ta redukcya została rozprzestrzeniona i na ruch bezpośredni między Austryą a Rosyą.

**Tajemnice żydowskie** Przed zwykłym trybunałem karnym w Krakowie toczy się rozprawa o podwójną konfiskatę w pierwszem i drugiem wydaniu broszury ks. Tomasza Jeża pt.: „Tajemnice żydowskie". Rozprawę prowadzi prezydent Morelowski. Broszurze tej przypisywano powód ostatnich zajść antyżydowskich w Wieliczce.

**Za pojedynek.** Z Czerniowiec donoszą, że przez tamtejszy sąd sekundanci poległego w pojedynku studenta Skórskiego, Franciszek Nedwed i Milan Derer, skazani zostali, pierwszy na 4, drugi na 2 miesiące więzienia. Przeciwnikiem pojedynkowym Skórskiego był kadet Nebesky.

**Morderca z miłości.** W październiku roku ubiegłego dorodna Rózia Salawianka, córka gospodarza z Sierprawia koło Krakowa, zginęła tajemniczą śmiercią. Pasła krowę na łące, nad potokiem, w oddaleniu paruset kroków od chat włościańskich, a towarzyszył jej 18 letni Franek, syn Józefa Matogi, strzegąc bydełka swego ojca. Pod wieczór, było to 10 października, zaszedł na łąkę Jan Oramus, parobczak 28 letni, nie zażywający we wsi dobrej sławy. Wyuczył się ślusarstwa, lecz później sprzedał warsztat, przepił pieniądze i pędził żywot bezczynny, na łasce rodziców. Za niestawienie się do branki uwięziony został niedawno, skuty i odprowadzony do Krakowa, skąd uciekł był przed dwoma tygodniami i ukrywał się we wsi. Zaszedłszy do Rózi, zaczął z nią rozmawiać i bawić ją, poczem Franka Matogę odesłał do domu. Co zaszło pomiędzy młodymi — nie wiadomo, dość, że wieczorem, gdy Rózia nie wracała do domu, strapieni rodzice rozpoczęli poszukiwania i znaleźli martwe zwłoki zanurzone w potoku. Ręce nieszczęśliwej ofiary związane były rzemiennym batogiem, a twarz, szyja i piersi nosiły liczne ślady podrapania. Po przeprowadzonem śledztwie wytoczono rozprawę, która toczyła się w piątek przed sądem przysięgłych w Krakowie. Oskarżony Jan Oramus, chłopak słusznego wzrostu i ponurego oblicza, tak w śledztwie, jak i na rozprawie tłumaczył się, że na prośbę Rózi pokazywał jej, w jaki sposób żandarmi skuli go w kajdanki i w tym

celu związał jej ręce batogiem. Następnie poczuł taki szum i zawrót w głowie, że nie wie, co się dalej działo i przebiegu zajścia wcale sobie nie przypomina. Bezpośrednich świadków zbrodni, niestety nie było.

**W wystawie secesyonistów malarskich**, świeżo otwartej w Wiedniu bierze liczny udział cała prawie szkoła krakowska, a między nimi Fałat, Aksentowicz, Mehoffer, Wyczółkowski i Malczewski. Dzienniki wiedeńskie oddają wielkie pochwały obrazom nowych artystów.

**Ogłoszenia.** Chociaż dział ogłoszeń w naszych pismach peryodycznych zajmuje dość pokaźne miejsce, jednakże nie doszliśmy do tej umiejętności w zalecaniu drogą ogłoszeń rozmaitych przedmiotów zbytu, w jakiej celują cudzoziemcy. W pierwszym rzędzie posiadają tę umiejętność i posunęli ją do wysokiego stopnia doskonałości, rzec można, że nieraz nawet do przesady, Amerykanie. Za nimi idą Anglicy, Francusi i Niemcy.

U nas umiejętność ta stoi jeszcze na bardzo niskim względnie poziomie. Nie dowierzamy jeszcze wciąż potędze ogłoszeń systematycznie i na szeroką skalę prowadzonych, a przedewszystkiem nie zdajemy sobie dokładnie sprawy z tego, co ogłoszenie ma zawierać. Z tego względu powinny budzić zajęcie przepisy które podaje dla ogłaszających się „Gazeta Rzemieślnicza“.

A więc ogłaszający się powinien przestrzegać co następuje: 1) zważać, aby ogłoszenie odróżniało się wybitnie od innych ogłoszeń, czy to ogólną formą czy wyborem czcionek, obwódką lub kliszą; 2) używać jak najmniej tekstu, a jak najwięcej ładnych klisz, co najmniej objąć ogłoszenie ładną ramką, a choćby tłustą odwódką; 3) wyrażać się jak najkróciej, ale zrozumiale; 4) polecać tylko to, co jest na dobie; 5) ogłaszać przez dłuższy czas i na jednem miejscu numer po numerze; 6) o ile możności, dawać jak największe ogłoszenia, a jeśli to za kosztowne, dawać małe, ale gustowne; 7) jeśli ogłoszenie nie wpada w oczy pozostaje nieczytanem, nieczytane zaś ogłoszenie korzyści przynieść nie może.

Kto się ogłasza, winien pilnie studyować ogłoszenia swej konkurencyi i badać jej ceny. Układając ogłoszenia, zawsze zastanowić się trzeba, co najtłuściej wydrukować: firmę, czy towar, który się zamierza polecić — zwłaszcza przy małych ogłoszeniach. Początkujący i nieznany jeszcze przedsiębiorca powinien dać pierwszeństwo towarowi, bo nieznana jego firma nie zwróci na siebie tyle uwagi, ile polecany towar.

Wskazówki powyższe, odznaczające się istotnie racyonalnym poglądem na rzeczy i praktycznością warte są zakarbowania w pamięci tych wszystkich, dla których ogłoszenia stanowią nieraz o powodzeniu tego, co przedsiębiorą.

**U źródeł Wisły.** W miejscowości zwanej Wisłą (Księstwo Cieszyńskie na Śląsku austryackim), tuż u źródeł rzeki Wisły, zmarły przed kilku laty zasłużony etnograf ś. p. Bogumił Hoff, urządził dla siebie schronienie letnie i jednocześnie zachęcił licznych przedstawicieli inteligencyi polskiej do osiedlania się na lato w tym uroczym zakątku. Dzieło, wydane przez zmarłego szperacza „O Wiśle i wiślanach“ i wreszcie osobiste zabiegi nieboszczyka sprawiły, iż do Wisły garnęli się coraz liczniej artyści malarze i literaci oraz wogóle ludzie pracy umysłowej, żądni letniego wypoczynku. Powodzenie tej miejscowości zwróciło uwagę pewnego Niemca, który ściągnąwszy tam z Cieszyna, rozmaitymi sprytnymi sposobami wykupił od włościan wiślańskich dość znaczną przestrzeń gruntu, pobudował obszerny hotel i do ustronia zaczął ściągać Niemców. Wpływ obcych przybyszów okazał się ujemnym, zwłaszcza na włościan okolicznych, to też grono stałych bywalców Wisły postanowiło zapobiedz dysharmonii, wynikłej z bezpośredniego stykania się z niesympatycznymi dla siebie żywiołami. Postanowiono mianowicie hotel wraz gruntami nabyć od dotychczasowego posiadacza i utworzyć „Towarzystwo udziałowe letnich mieszkań w Wiśle“, na co się ów posiadacz zgodził. Na czele projektodawców stanął syn zmarłego etnografa, artysta-malarz i profesor szkoły realnej w Krakowie, p. Bogdan-Hoff.

**Rocznica śmierci Słowackiego.** W Paryżu p. Zenon Przesmycki (Miriam) przemawiał nad grobem Juliusza Słowackiego wobec dość licznego grona zamieszkałych w Paryżu Polaków, zbierających się na cmentarzu Montmartre co rok d. 3 kwietnia w rocznicę śmierci poety, z inicyatywy towarzystwa studentów „Spójnia“. Mowca podniósł szczególniej mistyczną część działalności poetyckiej autora „Króla Ducha“ oświadczając, wbrew zdaniu większości krytyków, że w utworach tych nietylko nie znać upadku geniuszu, lecz przeciwnie, dochodzi on tam do szczytów.

**Piechotą do Madrytu** wybrał się we czwartek z Warszawy 22-letni aptekarz tamtejszy p. Jędrzej Filipowski. Piechur ten powędruje przez Radom do Krakowa, a stamtąd na Wiedeń do Włoch północnych. Dalsza marszruta obejmuje Francyę południową, skąd przez góry Pirenejskie do stolicy Hiszpanii. Turysta spodziewa się stanąć u celu nie wcześniej, jak w końcu września. P. Filipowski w roku zeszłym odbywał podobną wędrówkę po wybrzeżu Bałtyku i w ciągu trzech miesięcy przeszedł piechotą około 1000 kilometrów.

**Hiszpania i Stany.** Jak twierdzą telegramy z Berna szwajcarskiego, międzynarodowe biuro pokoju zwróciło się do królowy rejentki hiszpańskiej i do Mac Kinley'a z prośbą o poddanie konfliktu hiszpańsko-amerykańskiego sądowi rozjemczemu.

Francya nie ustaje w zabiegach, aby przeszkodzić wybuchowi wojny hiszpańsko-amerykańskiej, rząd bowiem obawia się, że w razie przegranej w Hiszpanii, mogłaby nastąpić albo proklamacya republiki, albo wstąpienie na tron Don Carlosa, a jedno i drugie oddziałałoby niekorzystnie na stosunki finansowe z Francyą.

Uwięziono w Chicago niemieckiego Karola Crandalla, który na wiosnę r. 1896 z polecenia jen. Weylera miał w porcie hawańskim zkładać podwodne miny, a między niemi i w tem miejscu, gdzie nastąpiła eksplozya statku „Maine“. Weyler kazał mu pracować tylko podczas ciemnych nocy, gdyż nikt nie miał nic wiedzieć o założonych minach. Crandall w Hawanie musiał mieszkać pod fałszywem nazwiskiem, aby ujść oka amerykańskich szpiegów, a po ukończeniu zakładania min, natychmiast opuścił wyspę. Mimo to tajna policya amerykańska wyszukała go. Crandall ma być odstawiony do Waszyngtonu, gdzie będzie przesłuchany.

**Socyaliści przeciw kościołowi.** Kazania na tle społecznym, o których onegdaj telegram nasz z Tryestu mówił, że pierwsze z nich wywołało taką trwogę w szeregach socyalistów tryesteńskich, iż wywołali zbiegowisko przed kościołem i narazili się na czynną interwencyę policyi — miewają OO. Jezuici w kościele św. Antoniego. Onegdaj wieczorem po drugiem takim kazaniu robotnicy socyalistyczni demonstrowali przed pałacem biskupim, wołając: „precz z biskupem“, precz z klerykałami“, „precz z chrześcijańsko-społeczną ligą“. Policya przedsięwzięła liczne aresztowania.

Rada municypalna zaprotestowała nazajutrz przeciwko kazaniom o tendencyi politycznej i zleciła burmistrzowi, aby uzyskał od biskupa zakaz zapowiedzianych dalszych kazań. W przeciwnym razie rada municypalna nie chce przyjąć odpowiedzialności za możliwe wobec panującego wzburzenia ekscesy.

Wczoraj przyszło znowu do demonstracyi przed pałacem biskupim na *Via nuova* gdzie zgromadziła się poważna liczba zwolenników socyalnej demokracyi i tłum ciekawych. Straż policyjna natarła pałaszami. Powstało zamięszanie nie do opisania. Wśród ścisku i natłoku wielu ludzi powalono na ziemię i niebezpiecznie poraniono. Wielu uciekało z potarganemi sukniami i bez kapeluszy.

**Zaręczyny królowy** holenderskiej Wilhelminy z księciem Bernardem Wajmarskim mają — jak donoszą dzienniki — nastąpić już w najbliższych dniach.

**Podział Krety** nastąpił w tych dniach. W celu mianowicie utrzymania spokoju na wyspie podzielono ją na cztery okręgi Silię i Hieropetrę, Kandyę, Retymno i część zachodnią. W pierwszej porządek utrzymują Włosi, w drugiej Francuzi, w trzeciej Anglicy, a w czwartej Rosyanie. Sama Kanea, która się zresztą po grecku nazywa Chanią i zatoka Suda obsadzone są w dalszym ciągu przez siły międzynarodowe.

**Nestoryanie.** Przed kilku dniami podały wszystkie niemal dzienniki europejskie sensacyjną wiadomość z Petersburga, że 15,000 Syro-Chaldejczyków czyli Nestoryanów przeszło na wiarę prawosławną. O sekcie tej wiadomości historyczne są nader szczupłe. O jej założycielu, Nestoryuszu, wiadomo, że był patryarchą konstantynopolskim, i że naukę jego jako kacerską potępił Sobór efezki w roku 431. Nesterius pierwotnie zakonnik z Antyochii, rozszerzał przez kilkanaście lat swą naukę na Wschodzie, zmarł zaś w Egipcie. Główną siedzibą Nestoryanów są okolice Kurdistanu, a przedewszystkiem perska prowincya Urmia. Długoletnie usiłowania misyonarzy katolickich, starających się o nawrócenie odszczepieńców na łono kościoła katolickiego odnosiły mały stosunkowo skutek, jeszcze mniej wpływu na Nestoryanów zdobyły sobie misye anglikańskie. Misyonarzowi rosyjskiemu natomiast, Ginackiemu, udało się żywą kilkoletnią agitacyą doprowadzić do tego, że przed kilku miesiącami mógł przywieźć do Petersburga petycyę, podpisaną przez kilkanaście tysięcy Syro-Chaldejczyków proszących o wpisanie ich do kościoła prawosławnego, przed tygodniem zaś biskup nestoryański prowincyi Urmia, Mar-Yonan złożył prawosławne wyznanie wiary za siebie i 15,000 swych dyecezyan. Swiadkami tego aktu, dokonanego z wielką uroczystością w kościele Aleksandra Newskiego, byli najwyżsi dygnitarze państwowi. Oprócz znaczenia religijnego, fakt ten posiada o wiele donioślejsze znaczenie polityczne dla Rosyi, gdyż tworzy w państwie perskiem zwartą i silną kolonię rosyjską, ulegającą wpływom moralnym rządu rosyjskiego, a zależną od niego materyalnie.

**Hr. Pinińskiego** portret zamieścił ostatni *Kraj* petersburski i warszawski *Tygodnik illustrowany*. Zwłaszcza portret pomieszczony w *Tygodniku illustrowanym* jest wyborny a sylwetka pióra p. Tadeusza Czapelskiego choć krótka, bardzo dobra. Pisze on o hr. Pinińskim: „Był zawsze wnioskodawcą fortunnym, czyniącym wnioski nie dla poklasku lecz rzeczywiście *pro publico bono*, oparte na gruntownej znajomości społeczeństwa i jego pilnych potrzeb. Rozgłos swój zawdzięcza tylko własnej działalności, nie zaś postronnym wpływom, pełen miary i taktu, szanujący zdanie przeciwnika, szermierz słowa wykwintny, odważny, choć spokojny, żarliwy zwolennik rozszerzenia autonomii i kompetencyi sejmu, obejmuje portfel namiestnikowski, mając za sobą silne poparcie Koła polskiego we Wiedniu i poważnej partyi sejmowej, tak zwanej „podolskiej“.

**Głód** wśród chłopów stwierdził rząd rosyjski w gubernii woroneskiej, kałuskiej, tulskiej, tamborskiej i sławnopolskiej i powołał towarzystwo czerwonego krzyża do zorganizowania akcyi ratunkowej.

**Polacy na Sybirze.** W Tomsku, za zezwoleniem gubernatora, odbędzie się w przyszłym tygodniu polski teatr amatorski na fundusz budowy domu przytułku dla sierót tamtejszego katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Na program widowiska składają się jednoaktówki: „Stryj przyjechał“ hr. Koziebrodzkiego“, „Kalosze“ hr. Fredry (syna) i „Tatuś pozwolił“ Mosera. W widowisku wezmą udział panie: Ekierkunstowa, Zarębina, Zieleniewska i Żukowska, oraz panowie: Selens, Starcewski i Zaręba.

**Najmodniejszym kolorem** jest obecnie zielony. Ze skóry zielonej są obecnie wyrabiane rękawiczki, obuwie męskie i damskie, paski, ozdoby kapeluszy itd.

---

**Portret Namiestnika.** Firma Seyfarth i Dydyński we Lwowie wyda w najbliższych dniach heliograficzny portret namiestnika hr. Pinińskiego z faksymilą jego podpisu. Wydanie nastąpi za pozwoleniem p. namiestnika. Format 66×50 cm. zaleca przedsiębiorstwo tę publikacyę do użytku starostw i wszelkich urzędów.

Ładne wykonanie i przystępna cena portretu, wykonanego z fotografii, wskazanej przez samego hr. Pinińskiego, zalecać będzie tę heliograwiurę na użytek starostw i innych urzędów.

**Stowarzyszenie lwowskich szynkarzy**, kawiarzy, oberżystów i traktyerników zaprasza wszystkich członków t. j. właścicieli koncesyi i przez władzę zatwierdzonych dzierżawców na Walne Zgromadzenie które się odbędzie 25 bm. b. r. o godzinie 3. po południu w wielkiej sali ratuszowej.

**Święcone** w stowarz. rękodzielników i przemysłowców „Wspólność“ odbędzie się dziś w sobotę o godz. 1/2 9 wieczorem w lokalu Towarzystwa ul. Dominikańska l. 9.

---

**Kalendarz.** Dziś dnia 17 kwietnia: Peregryna w. — Jutro dnia 18 kwietnia: Apoloniusza.

Wschód słońca o g. 5 min. 16, zachód o g. 6 min. 45.

---

Z Roemerbadu w Styryi piszą: Pokrzepiające siły, posiadające temperaturę 36° do 37° stopni C. termy roemerbadzkie w Styryi są jedynem przyjemnem i służącem zdrowiu miejscem pobytu dla wszystkich tych cierpiących, których stan zdrowia wymaga klimatu przejściowego przy powrocie ze stacyi klimatycznych zimowych, jakoteż dla wszystkich tych, którzy szukają poratowania w chorobach takich, jak: podagra, reumatyzm, wycieńczenie sił, choroby nerwowe, kobiece i t. d. Łagodne, przesycone aronem tamtejsze powietrze leśne, komfortowne urządzenie domu leczniczego, ruchliwe życie towarzyskie podnoszą jeszcze bardziej lecznicze znaczenie i skuteczność źródeł roemerbadzkich. Stanowisko lekarza kąpielowego zajmuje dr. Ryszard Eder, emerytowany kierownik prywatnego zakładu leczniczego we Wiedniu, który przez zastosowywanie elektroterapii, masażu i gimnastyki przyspiesza i potęguje działanie i skuteczność tamtejszych wód leczniczych. W Roemerbadzie znajduje się stacya wszystkich dziennych i nocnych pociągów pospiesznych. Podobnie, jak w latach poprzednich, wydawane będą gościom kąpielowym karty jazdy tam i napowrót na czas żądany.

## Sztuki piękne.

**Koncert** panny Jezierskiej znanej już z występów gościnnych w teatrze sopranistki, który odbył się wczoraj w sali Towarzystwa muzycznego, dał nam sposobność skonstatowania, iż artystka uczyniła od czasu pierwszego debiutu bardzo znaczne postępy pod względem muzycznego wykształcenia i władania głosem. Niemniej jednak głos ten, z natury nieco ostry zawsze jeszcze ma emisyę gardlaną i wydaje się nie całkiem naturalny; za to jej muzykalna interpretacya i widoczna w śpiewie inteligencya musi zyskać poklask; to też wielkiem powodzeniem cieszyły się odśpiewane przez nią pieśni Neuhausera i Niewiadomskiego oraz mazurek Chopina.

Obok koncertantki lwią część oklasków zbierał p. Jeromin za ślicznie odśpiewaną aryę z „Don Carlosa“ Verdiego, oraz pp. Melcer, Wolfsthal i Sladek, którzy odegrali z prawdziwą maestryą Mendelsohna trio.

Chór męski Towarzystwa muzycznego pod kierownictwem p. Sołtysa za bardzo subtelnie odśpiewane pieśni Svendsena i Mayer-Hellmunda otrzymał zasłużone oklaski.

*Br.*

**Nadina Slawiańska**, przybywa ze swoją trupą, złożoną z 30 osób do Lwowa i urządza pierwszy koncert w poniedziałek 18. kwietnia w sali domu narodnego z następującym programem: Część I. 1) Marsz słowiański, 2) wschodź czerwone słońce, pieśń sybiryjska 3) Dziewczę nad rzeką. 4) Nowogród, pieśń z 13 stulecia. 5) „Kowal“, pieśń narodowa. 6) Chór z opery „Igor“ Borodina. — Część II. Chóry kościelne a capella a) Ojcze nasz, styl klasztorny z 13. stulecia; b) Śpiew Cherubina, Bortniańskiego. — Część III. 1) Matka nie puszcza Maszy przez rzekę, pieśń narodowa. 2) Słodkie dziewczę, bojarzy nadchodzą. 3) Vilboa: Marsz żałobny. 4) Baju, Baju. 5) Pieśń cygańska. 6) Ej Uchnem.

Bilety są do nabycia w Księgarni polskiej, plac Marjacki.

**Repertoar teatralny**

W niedzielę po poł. o g. 1/2 do 4 „Czarodziej z nad Nilu“ opera komiczna w 3 aktach W. Herberta. — Wieczorem o godz. 1/2 do 8 po raz trzeci „Kaśka Karyatyda“ sztuka ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej.

W poniedziałek po raz drugi „Widma“. dramat w 3 a. H. Ibsena.

## Ostatnie wiadomości.

Prusofilski *Ostdeutsche Rundschau* podaje wiadomość, jakoby ministerstwo spraw wewnętrznych w wyraźnym zamiarze zniesienia rozporządzeń językowych wystosowało do starostów (widocznie w Czechach i na Morawach) rozkaz sporządzenia spisu urzędników wedle ich kwalifikacyi językowej. *Ostdeutsche Rundschau* dodaje, że wiadomość tę otrzymała od osoby zbliżonej do Koła polskiego.

Wiadomość ta jest i co do źródła i co do treści samej zupełnie nieprawdziwą.

Przypuścić tylko można, że hr. Thun, potrzebując pewnych dat dla wybrać się mającej komisyi językowej, zażądał od namiestnictwa czeskiego jakichś wykazów, a ktoś, nieznający zupełnie stosunków, zmyślił na tej podstawie do użytku *Ostdeutsche Rundschau* wiadomość o zniesieniu rozporządzeń językowych. Ta fałszywa wiadomość posłużyła do zupełnego zdemaskowania organu radykalistów niemieckich, który przyjmując całą wiadomość o zniesieniu rozporządzeń językowych za fakt, dodaje jednak, że w tym razie nie porzuci opozycyi, aż pokąd nie będzie wprowadzonym niemiecki język państwowy, nie będzie odłączoną Galicya od Austryi i nie będzie odrzuconą ugoda z Węgrami. Teraz przynajmniej jawnem jest, że hasło „precz z rozporządzeniami językowemi“ pokrywa tylko inne i to bezwarunkowo antypaństwowe tendencye.

---

### Telegramy i telefonemata „Gazety Narodowej“.

**Wiedeń** d. 16 kwietnia.

Ministerstwo kolejowe rozporządziło, aby objęte budżetem doroczne roboty, które wykonać się mają w obrębie dyrekcyi krakowskiej, lwowskiej i stanisławowskiej, rozpoczęte zostały w tym roku jak najwcześniej, a to celem dostarczenia na przednówku pracy ludności, dotkniętej nieurodzajem.

**Wiedeń** d. 16 kwietnia.

Dzienniki dowiadują się, jakoby rząd węgierski skłonnym był do rozdziału kwoty wydatków wspólnych w stosunku 65·1 : 34·9. Poza ten stosunek wychodząca propozycya zostanie stanowczo odrzuconą.

**Wiedeń** d. 16 kwietnia.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand dziś po raz pierwszy ukaże się na paradzie wojskowej w nowym swym charaktorze wojskowego zastępcy cesarza.

**Wiedeń** d. 16 kwietnia.

Sfery dyplomatyczne uważają wojnę między Hiszpanią a Stanami za nieuniknioną i w przewidywaniu tego przypuszczają, że Kortezy natychmiast po zebraniu się uchwalą zaciągnąć pożyczkę wojenną.

W razie wybuchu wojny opieki nad Hiszpanami w Stanach podejmie się poselstwo austro-węgierskie.

**Wiedeń** d. 16 kwietnia.

Dzisiejsza parada wiosenna tutejszego garnizonu wypadła wspaniale. W orszaku cesarza znajdowali się wszyscy arcyksiążęta, między nimi arcyksiążę Franciszek Ferdynand, jeneralicya i obcy attachés wojskowi. Po przeglądzie, który trwał całą godzinę, odjechał cesarz konno do Schönbrunnu. Ludność wznosiła serdeczne okrzyki na cześć monarchy.

**Linc** d. 16 kwietnia.

*Linser Volksblatt*, znany organ Ebenhocha, zamieszcza gwałtowny artykuł przeciw rządom na podstawie paragrafu 14 ustaw zasadniczych. Autor artykułu zwraca uwagę, że parlament austryacki w najbliższym czasie rozstrzygnie o swej egzystencyi. Jeżeli zostanie rozwiązany, nastaną rządy absolutne. W artykule tym zwrócono także uwagę, że w prasie młodoczeskiej coraz częściej pojawia się zdanie, iż Austryę czekają rządy absolutne.

**Rzym** d. 16 kwietnia.

*Osservatore Romano* donosi, że mocarstwa zachowują się teraz biernie, nie dopuszczą jednak nigdy, aby po wyniku wojny Hiszpania padła ofiarą rozbójniczej polityki Unii.

**Paryż** d. 16 kwietnia.

Wedle prywatnych doniesień z Madrytu wielu, zwłaszcza w południowej Ameryce przebywających bogatych Hiszpanów, przyrzekło znaczne sumy na zakupno okrętów wojennych.

**Nicea** d. 16 kwietnia.

Faure złożył wczoraj w Cahors wieniec na grobie Gambetty.

**Waszyngton** d. 16 kwietnia.

Głównodowodzącym amerykańskim w razie wojny zostanie nie obecny komenderujący armią Miles, lecz wojskowy doradca prezydenta Shofield.

**Waszyngton** d. 16 kwietnia.

Senat jeszcze i wczoraj nic nie uchwalił w sprawie rezolucyi wojennej. Mimo to obiegają pogłoski, że rząd Stanów wynajął już wszystkie, jakie tylko mógł dostać statki transportowe, wydał rozkaz armii pochodu do Florydy i powołał rezerwę pod broń. O nowej nocie mocarstw jeszcze nic nie wiadomo, a i poseł hiszpański wbrew pogłoskom nie otrzymał rozkazu do wyjazdu.

**Waszyngton** d. 16 kwietnia.

Wydano rozkaz do armii, którym odkomenderowano 8 pułków piechoty do Nowego Orleanu, 7 do Mobile, a 7 do Tampy. Sześć pułków kawaleryi, wszystkie lekkie baterye i wszystkie pułki artyleryi z wyjątkiem dwóch odkomenderowano do Chickamanga. Ogółem zmobilizowano 20 tysięcy żołnierzy.

**Waszyngton** d. 16 kwietnia.

Senat postanowił dzisiaj głosować nad rezolucyą komisyi dla spraw zagranicznych w sprawie Kuby.

**Madryt** d. 16 kwietnia.

Królowa rejentka miała oświadczyć, że nie uczyni już żadnego ustępstwa na rzecz Stanów.

**Madryt** d. 16 kwietnia.

Generał Weyler publicznie zaprzeczył niektórym twierdzeniom, zawartym w sprawozdaniu konsula hawańskiego Lee, złożonem rządowi Stanów. Zaprzeczy im też rząd hiszpański energicznie. Z Hawanny nadchodzą wiadomości, że powstańcy nie godzą się na zawieszenie broni i prowadzą dalej kroki nieprzyjacielskie.

**Madryt** d. 16 kwietnia.

W wystosowanej do mocarstw nocie wylicza gabinet hiszpański wszystkie targania się Stanów Zjednoczonych na prawa udzielności Hiszpanii i stanowczo odpiera amerykańskie przedstawienia sprawy „Maine“. Następnie oświadcza, iż Hiszpania wcale nie żałuje, że idąc za poradą Europy ofiarowała zawieszenie broni, jakkolwiek na razie skutku to nie odniosło w Waszyngtonie. Odtąd musi Hiszpania baczyć tylko na bezpieczeństwo i dobro kraju i w postanowieniach swoich kierować się wymogami danej chwili.

**Madryt** d. 16 kwietnia.

Zawieszenie broni ma być za dwa dni zniesione.

**Madryt** d. 16 kwietnia.

Subskrypcya na powiększenie floty hiszpańskiej przyniosła dotychczas 3 mil. pesetów.

Rząd kubański kolonialny wystosował manifest do królowej rejentki, w którym ofiaruje jej bezwarunkowe współdziałanie celem obrony praw Hiszpanii i wolności Kuby i oświadcza, że wdzięczny lud kubański zawsze stać będzie po stronie kraju macierzystego, aby choćiażby za cenę najcięższych ofiar utrzymać honor i zwierzchniczą władzę narodu hiszpańskiego tudzież wolne instytucye kolonii.

**Hawanna** d. 16 kwietnia.

Wedle pogłoski miała się już utworzyć na wybrzeżach Florydy amerykańska eskadra korsarska, która ma ruszyć na Kubę.

**Nowy-York** d. 16 kwietnia.

Donoszą, że większość senatu jest za uznaniem rzeczypospolitej Kubańskiej, Mac Kinley jednak założyłby przeciw takiej uchwale *veto*. Nadto żąda prezydent, aby co do akcyi wojennej pozostawiono mu wolną rękę, mając zawsze jeszcze nadzieję, że uda mu się odwrócić wojnę.

Rozeszła się pogłoska, że hiszpański poseł został już z Waszyngtonu odwołany. Faktem jest, że na wypadek ogłoszenia niepodległości Kuby, poseł ma już rozkaz wyjazdu.

## Dział ekonomiczny.

— **Bilans gal. banku hipotecznego** za rok 1897 wykazuje po odpisaniu strat w kwocie 44.434 złr., czystego zysku 950.281 złr. Rada nadzorcza uchwaliła przedstawić walnemu zgromadzeniu, mającemu się odbyć dnia 26 kwietnia b. r. wniosek na wypłacenie akcyonaryuszom superdywidendy od akcyi po 16 zł.

— **Rada zawiadowcza kolei północnej** ustanowiła egoroczną dywidendę na $143\frac{3}{4}$ zł. od akcyi, tj. o $5\frac{1}{2}$ zł. niższą niż w roku zeszłym.

---

[illegible]

Lwów, dnia 16 kwietnia 1898.

**Akcye za sztukę:** Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 211·— do 214·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 297·— do 301·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 388·— do 398·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

**Listy zastawne na 100 zł.:** Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% lo. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. 4% los. w 56-latach 97·20 do 97·90.

**Obligi za 100 zł.:** Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·40 do 101·10. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98·20 za 100 nom.

**Losy:** Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 48·— do —·—.

**Monety.** Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·48 do 9·58. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·15.

**Wiedeń** dnia 16 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 157·20, Kredyty węgierskie 374·—, Anglo-banki 156·25, Unionbanki 294·—, losy tureckie 57·20, staatsbany 343·50, tytoniowe 130·—, kolei Ebenthal 257·50, Bank dla krajów koronnych 221·50, bank związkowy 262·50, Węgierska renta papierowa 99·30, Kredytowe ziemskie 461·—, Kredyty 354·25, Rimamurania 254·25, Rubel papierowy 127·50.

**Berlin** dnia 16 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 221·40, Staatsbany 145·90, Lombardy 32·25, losy tureckie 114·—.

— **Wiedeń** d. 16 Kwietnia (Tel. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 15 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 853·75 węg. zakład kredytowy 373·50, anglobanki 156·—, lenderbanki 221·—, koleje państwowe 342·62 albethal 257·50, akcye tytoniowe 130·—, alpiny 156·80, losy tureckie 57·—, unionbank 294·—, ruble 127·50.

---

## Z rynków towarowych

**Lwów** dnia 16 kwietnia 1898. Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu ul. Sykstuska l. 6, dostarcza kukurudzę, owies, jęczmień, nawozy sztuczne maszyny rolnicze i lokomobile.

Poleca świeże nasiona do siewu wi sennego.

Za 100 kg. netto loco Lwów: pszenica 11·75 do 12·40, żyto 7·90 do 8·15, jęczmień browarny 8·— do 9·—, jęczmień pastewny 7·— do 7·50, owies 8·— do 8·25, rzepak 11·75 do 12·—, hreczka 6·75 do 8·—, wyka 6·— do 6·25, bobik 6·75 do 7·—, groch 7·— do 9·—, kukurudza 6·— do 6·20, konicz czerwony 35·— do 45·— konicz szwedzki 60·— do 70·—, konicz biały 30·— do 40·—, spirytus za 10·000 litr 18·25 do 18·50 loco Lwów.

**Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu**

Kraków 16 kwietnia.

Z powodu świąt żydowskich, przez minione dwa tygodnie w handlu zbożowym prawie żadnego nie było ruchu. Okazało się zatem, że potrzeby młynów są znaczne a ponieważ na targach zagranicznych tendencya zwyżkowa uzyskała przewagę, przeto sprzedający podnieśli swoje żądania a kupujący musieli się na nie godzić W skutek tego ceny pszenicy znowu poszły w górę, a inne produkta, chociaż nie są tak poszukiwane, jednakowoż także w cenie dobrze się trzymają.

Płacono pszenicę białą n 11·— do 11·15 zł., czerwoną nową 11·— do 12·75 zł., żółtą n. 11·— do 12·75 zł., żyto 8·50 do 9·— zł., jęczmień browarny 8·— do 9·— zł., na paszę 7·— do 7·50 zł., owies od 8·— do 8·50 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

**Podwołoczyska.** 15 kwietnia Tegotygodniowy targ z powodu świąt polskich i wielkiego tygodnia ruskiego był szczupły. Płacono wedle jakości za pszenicę galicyjską 11·60 do 11·90, żyto 7·70 do 8·—, jęczmień 6·40 do 7·—, owies 7·10 do 7·40, kartofle do jedzenia 1·80 do 2 zł. wszystko za 100 kilo. Rosyjską pszenicę płacono 9·35 do 10 zł., żyto 5·75 do 6·25, owies 5·90 do 6·50

**Wiedeń** dnia 16 kwietnia.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 12·38 do 12·40, pszenicę na wiosnę 12·— do 12·64 żyto na wiosnę 9·05 do 9·06, owies na maj-czerwiec 7·36 do 7·38 owies na wiosnę 7·37 do 7·38. kukurudza na lipiec-sierp 5·73 do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·64 do 5·74. rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 19·70 do 19·80.

---

### Przyjechali do Lwowa

Dnia 16 kwietnia.

*Hotel Europejski.* A. Stankiewicz z Wolicy, porucz. Malinowski z Żółkwi, dr. Maresz z Czerniowiec, J. Sacerdok z Berlina, J. Ajwas z Bukowiny, dr. J. Lurie z Petersburga, dr. J. Luric z Kijowa, J. Zdulski z Kolbuszowej.

---

## Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Nardoowej*.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.